

NA SZWEDZKIM TROPIE ANI Z ZIELONEGO WZGÓRZA. O PRZEKŁADZIE ROZALII BERNSTEINOWEJ

PIOTR OCZKO*, TOMASZ NASTULCZYK**, DOROTA POWIEŚNIK***

MIT POLSKIEJ ANI

Recepcja dziewięciotomowego cyklu powieściowego Lucy Maud Montgomery o rudowłosej Anne Shirley¹ od ponad 100 lat stanowi w Polsce zjawisko kulturowe niemające precedensu, jeśli chodzi o odbiór literatury dla dzieci i młodzieży. Dość wspomnieć, że sam tylko pierwszy tom, czyli *Ania z Zielonego Wzgórza*, doczekał się aż 14 przekładów na język polski, nie wliczając wielu opracowań, które trudno jednoznacznie zaklasyfikować pod względem tekstologicznym². Wokół cyklu ukształtował się też swoisty, by użyć współczesnej kategorii, *fandom*, czyli grupa czytelniczek i czytelników angażujących się w dyskusje nad powieściami, analizująca ich kolejne tłumaczenia, a nawet gromadząca dane bibliograficzne. Miejscem owych działań są – *signum temporis* – internetowe blogi, reprezentujące zresztą bardzo zróżnicowany poziom

* Piotr Oczko – dr hab., adiunkt na Wydziale Polonistyki UJ.

** Tomasz Nastulczyk – dr, pracownik Centrum Badawczego *Bibliografii Polskiej* Estreicharów na Wydziale Polonistyki UJ.

*** Dorota Powieśnik – mgr, absolwentka komparatystyki na Wydziale Polonistyki UJ.

¹ Cykl składa się z następujących części (w nawiasie podajemy datę kanadyjskiego pierwodruku i najbardziej znany polski wariant tytułu): 1. *Anne of Green Gables* (1908, *Ania z Zielonego Wzgórza*); 2. *Anne of Avonlea* (1909, *Ania z Avonlea*); 3. *Anne of the Island* (1915, *Ania na uniwersytecie*); 4. *Anne of Windy Poplars* (1936, *Ania z Szumiących Topoli*); 5. *Anne's House of Dreams* (1917, *Wymarzony dom Anii*); 6. *Anne of Ingleside* (1939, *Ania ze Złotego Brzegu*); 7. *Rainbow Valley* (1919, *Dolina Tęczy*); 8. *Rilla of Ingleside* (1921, *Rilla ze Złotego Brzegu*); 9. *The Blythes Are Quoted* (2009, *Ania z Wyspy Księcia Edwarda*). Poszczególne powieści nie powstawały w porządku chronologicznym. Postać głównej bohaterki, Anne Shirley pojawia się też w książkach *Chronicles of Avonlea* (1912, *Opowieści z Avonlea*) i *Further Chronicles of Avonlea* (1920, *Pożegnanie z Avonlea*).

² Autorzy przekładów, zatytułowanych nieodmiennie *Ania z Zielonego Wzgórza*, to: Rozalia Bernsteinowa (1911/1912), Przemysław Piekarski (1995), Jolanta Ważbińska (1995), Dorota Kraśniewska-Durlik (1995), Ewa Łozińska-Mańkiewicz (1996), Rafał Dawidowicz (1997), Katarzyna Zawadzka (1997), Katarzyna Jakubiak (1997), Agnieszka Kuc (2003), Jan Jackowicz (2003), Paweł Beręsewicz (2012), Joanna Sałaciak (2013), Magdalena Skrabek (2014). Wersję uproszczoną dla dzieci (w opracowaniu Kathleen Olmstead) przełożył ponadto Roman Honet (1998).

(od naiwnych wyznań sentymentalnych czytelniczek „znających Józefa”, po nieomal profesjonalne badania historycznoliterackie)³. Obserwujemy również w Polsce coś na kształt turystyki literackiej (zorganizowane wycieczki na Wyspę Księcia Edwarda, gdzie toczy się akcja powieści) czy rozwój rynku kolekcjonerskiego obejmującego np. zbieranie poszczególnych wydań książek Montgomery. O społecznej randze dzieła świadczy nie tylko obecność książki na liście lektur szkolnych⁴, ale choćby fakt, że jej fragmenty, obok *Kubusia Puchatka*, *Hobbita*, *Harry’ego Pottera*, *Iliady*, *Romea i Julii* czy *Wyznań* św. Augustyna włączono w antologię przekładów światowej klasyki na dialekt (język) śląski⁵.

Trzeba przy tym nadmienić, że na tle dosyć nikielnej światowej recepcji książek Montgomery, Polska stanowi przypadek zdecydowanie osobny i szczególny⁶. W większości krajów przekłady (najczęściej zresztą tylko pierwszego tomu powieściowego cyklu) zwykle wychodziły tylko jeden raz, często na fali krótkotrwałego zainteresowania wzbudzonego filmem bądź serialem. Z kolei w świecie anglosaskim, zwłaszcza zaś w Kanadzie, cykl doczekał się co prawda obszernej bibliografii przedmiotowej⁷, natomiast nie jest on już z całą pewnością „klasyką żywą”, czymś więcej niż tylko pozycją na liście szkolnych lektur. Inaczej niż w Polsce, gdzie naukowa refleksja nad odbiorem utworów Montgomery oraz ich recepcją dopiero się budzi⁸.

³ Zob. np. A. Maruszczyńska, *Pokrewne dusze. Świat Lucy Maud Montgomery w Polsce*, <http://pokrewne-dusze-maud.blogspot.com/> (data dostępu: 01.05.2018). Wiedza „fanowska” bywa często bezcenna i dogłębna, choć z tradycyjnego filologicznego punktu widzenia brakuje jej metodologii i ustrukturyzowania.

⁴ Wciąż zmieniająca się na przestrzeni ostatnich 50 lat pozycja *Ani z Zielonego Wzgórza* na oficjalnych szkolnych listach lektur (zarówno tych obowiązkowych, jak i nadobowiązkowych), analiza programów nauczania oraz popularnych opracowań dla uczniów (tzw. bryków) mogłaby się stać przedmiotem interesującego studium kulturoznawczego.

⁵ M. Szoltysek, *Ślązoki nie gęsi*, Rybnik 2002.

⁶ Ogromną popularnością, przewyższającą nawet tę znad Wisły, cykl o Anne Shirley cieszy się jedynie w Japonii.

⁷ Np. zbiory i monografie: *L.M. Montgomery and Canadian Culture*, red. I. Gammel, E. Epperly, Toronto–Bufallo–London 1999; *Anne Around the World. L.M. Montgomery and Her Classic*, red. J. Ledwell, J. Mitchell, Montreal–London–Ithaca 2013; *Anne’s World. A New Century of Anne of Green Gables*, red. I. Gammel, B. Lefebvre, Toronto–Bufallo–London 2010; *Making Avonlea. L.M. Montgomery and Popular Culture*, red. I. Gammel, Toronto–Bufallo–London 2002; E. Waterston, *Magic Island. The Fictions of L.M. Montgomery*, Oxford 2008; I. Gammel, *Looking for Anne of Green Gables. The Story of L.M. Montgomery and Her Literary Classic*, New York 2008; G. Åhmansson, *A Life and Its Mirrors*, vol. 1: *A Feminist Reading of L.M. Montgomery’s Fiction* (Studia Anglistica Upsaliensia), Upsalla 1991; *The L.M. Montgomery Reader*, vol. 1–3, red. B. Lefebvre, Toronto–Bufallo–London 2013–2015. Powieść doczekała się też naukowego wydania krytycznego w prestiżowym wydawnictwie Nortona: L. M. Montgomery, *Anne of Green Gables*, red. M. H. Rubio, E. Waterston, New York–London 2007.

⁸ Zob. wyszczególnienie bibliograficzne na <http://pokrewne-dusze-maud.blogspot.com/2017/04/bibliografia-artykuow.html> (data dostępu: 01.05.2018). By wymienić jedynie badania i plany

Nie miejsce tu na stawianie głębszych, kulturowo-społecznych diagnoz mogących wytłumaczyć popularność powieści kanadyjskiej pisarki w naszym kraju. Wspomnimy tylko, że istotną rolę odegrały zapewne:

1) brak równie atrakcyjnych wzorców osobowych oraz fabularnych w książkach, których odbiorczyniami były dziewczęta (zarówno w międzywojniu, jak i w okresie PRL-u)⁹. W 1911 roku *Ania z Zielonego Wzgórza* diametralnie odbiegała też od wydawanych w Polsce publikacji dla młodych czytelników, natrętnie dydaktycznych i niejako pozostających wciąż pod patronatem Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, autorki słynnej *Pamiętki po dobrej Matce, czyli ostatnich jej rad dla córki. Przez młodą Polkę* (1819);

2) model emancypacji kobiet zawarty w powieści był nośny w polskim, stosunkowo tradycyjnym społeczeństwie, choć w miarę upływu czasu stawał się coraz mniej rewolucyjny i subwersyjny;

3) fakt, że książki Montgomery wpisywały się w Polsce w wyjątkowo silny „anglosaski fantazmat”, swoisty mit modernizacyjny związany z odbiorem literatury i kultury angielskiej i amerykańskiej. Co więcej, *Ania z Zielonego Wzgórza* jest powieścią późnowiktoriańską, a jej bohaterka – daleką literacką krewną Jane Eyre;

4) niewątpliwa kulturowa „naturalizacja” powieści Montgomery, których bohaterki poczęły się jawić jako „polskie dziewczęta z dworków”. Stało się tak na skutek strategii translatorskich zastosowanych przez pierwszą tłumaczkę powieści, Rozalię Bernsteinową;

autorów niniejszego studium, P. Oczyko opublikował *Anna z domu o zielonym dachu. O cyklu powieściowym Lucy Maud Montgomery*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5 (143), s. 42–61; od kilku lat prowadzi też kwerendy i gromadzi materiały niezbędne do napisania polskiej, naukowej monografii *Anne of Green Gables* oraz jej kulturowych kontekstów. D. Powieśnik jest autorką pracy licencjackiej pt. *Z problemów recepcji „Anne of Green Gables” L. M. Montgomery. Przekład Pawła Beręsewicz jako polemiczne ogniwo serii translatorskiej* (jej partie niebawem ukażą się w druku); pod kierunkiem P. Oczyki napisała też pracę magisterską *Prześlizgnięta książka dla dorastających panien. Przedwojenna polska recepcja »Ani z Zielonego Wzgórza«*. L. M. Montgomery.

⁹ O sporej popularności twórczości Montgomery w dwudziestoleciu świadczy fakt, że w 1924 roku wydany został drugi tom cyklu o Anne Shirley (*Ania z Avonlea: dalsze losy Ani z Zielonego Wzgórza*, tł. R. Bernsteinowa, Warszawa 1924). Co więcej, później sukcesywnie ukazywały się na naszym rynku wydawniczym kolejne tomy (*Ania z Wyspy. Dalsze dzieje „Ani z Zielonego Wzgórza”* i „*Ani z Avonlea*”, 1930; *Ania na uniwersytecie*, 1931; *Wymarzony dom Ani*, 1931; *Dolina Tęczy. Powieść dla młodych panienek*, 1931; *Rilla ze Złotego Brzegu*, 1933). W latach 20. przetłumaczono również *The Blue Castle* (*Błękitny zamek*, przeł. z ang. Karol Borawski, 1926). Jeszcze przed II wojną światową pojawiły się również polskie przekłady cyklu książek o Emily Starr (*Emilka ze Srebrnego Nowiu*, 1935; *Emilka dojrzewa*, 1936; *Emilka na falach życia*, 1936, wszystkie z adnotacją „przeł. autoryz. Marji Rafałowicz-Radwanowej”), a także *Historynka* (z ang. przeł. Janina Zawisza-Krasucka; il. Stefana Haykowskiego, 1935) oraz *Dziewczę z sadu* (z ang. przełożyła W. Wielńska; il. Jan Marcin Szancer, 1936). Zob. też A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Wrocław 1972, s. 10–65; E. Kruszynska, *Dydaktyczny charakter powieści dla dziewcząt w dwudziestoleciu międzywojennym*, Toruń 2009.

5) obecność tematu nośnego w literaturze polskiej od wieku XIX, czyli „losu sieroty”¹⁰;

6) podjęcie tematu awansu społecznego i intelektualnego wiejskiej dziewczyny, tak bardzo ważnego i aktualnego po II wojnie światowej.

Ania z Zielonego Wzgórza od samego początku zaczęła też funkcjonować w Polsce poza swym pierwotnym historycznym, genologicznym i kulturowym kontekstem. Oryginał, który ukazał się w 1908 roku, nie był bowiem nigdy zamierzony jako utwór dla dzieci – należał do gatunku zwanego *college girl literature*, czyli do amerykańskiego i kanadyjskiego nurtu, którego odbiorczyniami były młode, kształjące się i emancypujące kobiety (w wieku ok. 16–20 lat). Warto przywołać tu inną książkę reprezentującą ten sam gatunek, *Tajemniczego opiekuna (Daddy-Long-Legs)* autorstwa Jean Webster z 1912 roku¹¹. To powieść epistolarna opowiadająca historię utalentowanej literacko i nieprzeciętnie zdolnej dziewczyny z sierocińca, która dzięki stypendium przyznanemu jej przez anonimowego darczyńcę podejmuje studia w prestiżowym amerykańskim college’u i dokonuje spektakularnego awansu społecznego. Cykl Montgomery, pierwotnie zamierzony na trzy tomy, posiadał ewidentny rys dydaktyczny i parenetyczny; akcentował bowiem znaczenie kobiecej edukacji. Anne Shirley to przecież wiejska dziewczyna, sierota, która dzięki swemu uporowi, pasjom i nieprzeciętnym ambicjom zdobywa wykształcenie zwieńczone uniwersyteckim bakalaureatem. Na przestrzeni lat, na skutek zmieniających się realiów społecznych oraz oczekiwań czytelniczych, wiek odbiorców *Anne of Green Gables* stopniowo się jednak obniżył¹². Dziś jest to powieść czytana przez uczniów szkół podstawowych, a nie maturzystki czy studentki¹³.

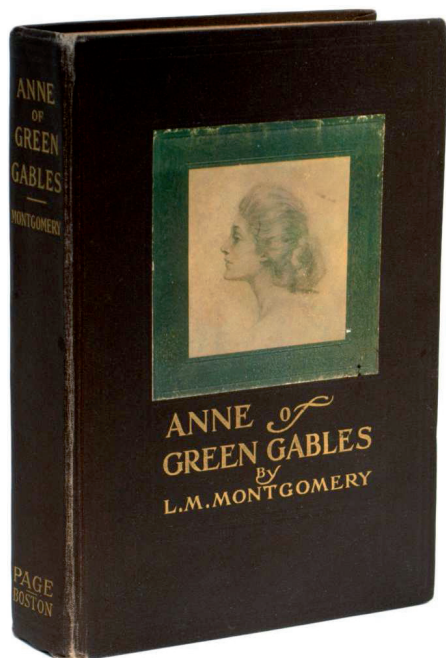
¹⁰ Por. M. Jonca, *Sierota w literaturze polskiej dla dzieci w XIX wieku*, Wrocław 1994.

¹¹ Polski przekład powieści, pióra Róży Centnerszwerowej, ukazał się w 1926 roku w Warszawie pt. *Długonogi Iks*. Powojenne edycje nosiły tytuł *Tajemniczy opiekun*.

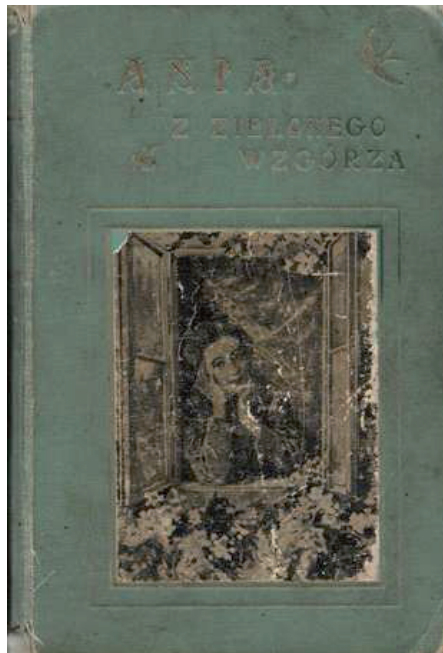
¹² Widać to, gdy porównamy ewoluujące na przestrzeni lat okładki kolejnych edycji powieści. Pierwsze wydanie z 1908 roku było ewidentnie „dorosłe” (il. 1): oprawione w czarne płótno, ze złotymi literami i wprasowaną ilustracją w sepii przedstawiającą profil młodej kobiety z wysoko upiętą fin-de-siècle’ową fryzurą. Okładki z ostatnich dekad najczęściej przedstawiają małą dziewczynkę z rudymi warkoczycami na kolorowym, krzykliwym tle.

¹³ Warto tu wspomnieć kanadyjski serial *Anne with an E* (2017, prod. Moira Walley-Beckett), luźno oparty na powieści Montgomery i bardziej dostosowany do wymagań oraz problemów współczesnych młodych odbiorców. Od oryginału różni go skoncentrowanie się na traumie ciężko doświadczonego przez życie dziecka, bardziej dynamiczna akcja (z dodanym wątkiem kryminalnym), silny rys emancypacyjny, skupienie się na problemach wieku dojrzewania (np. pierwsza menstruacja), dyskretnie wprowadzony wątek związku lesbijskiego, przemoc w szkole, a zwłaszcza przemoc, której kanadyjska sierota pod koniec XIX wieku musiała doświadczać (nie wyłączając molestowania seksualnego). O ile wcześniejsze ekranizacje *Anne of Green Gables* można nazwać kinem rodzinnym, ta zasługuje na miano dramatu obyczajowego.

PIERWSZY PRZEKŁAD



Il. 1. Okładka pierwszego wydania powieści, Boston 1908. Fot. domena publiczna



Il. 2. Okładka pierwszego polskiego wydania powieści. Zbiory P. Oczki

Ania z Zielonego Wzgórza. Powieść ukazała się w Polsce po raz pierwszy w 1911 roku¹⁴ w Warszawie nakładem i drukiem księgarni Michała Arcta. W jednym tomie, oprawionym w ciemnozieloną okładkę z wprasowaną ilustracją przedstawiającą młodą kobietę siedzącą w otwartym oknie (il. 2), zszyto dwie części z osobnymi stronami tytułowymi i odrębnymi paginacjami (część pierwszą, datowaną na 1912 rok, oraz część drugą, datowaną na rok 1911). Obie części, jak podają strony tytułowe, „z angielskiego przełożyła R. Bernsztajnowa”, zaś autorkę dzieła błędnie określono jako „Annę Montgomery”. Przekład ten wciąż funkcjonuje w Polsce jako wersja „kanoniczna”, na podstawie której ocenia się kolejne 13 tłumaczeń. Dla wielu z nich stał się on zresztą istotnym punktem odniesienia, co widać, gdy porównamy zestawione ze sobą poniżej krótkie fragmenty. Tłumaczenie z 1911 roku jest też nieodmiennie podstawą szkolnych bryków lub swobodnych „opracowań literackich”, na przykład pióra Grażyny Szaraniec¹⁵. Mało kto zdaje sobie jednak sprawę z tego, że to, co uważa

¹⁴ Ponieważ recenzje całej powieści ukazały się w prasie już pod koniec 1911 roku, datę 1912, która pojawiła się na części pierwszej, wypada uznać za chochlika drukarskiego.

¹⁵ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, oprac. literacko G. Szaraniec, Warszawa 2013.

się potocznie za pierwszy, oryginalny przekład polski, jest *de facto* jego wersją powojenną, w pierw gruntownie przereklamowaną przez Dżennet Połtorzycką, a następnie przez Stanisława Zielińskiego. Redaktorzy, pracujący dla wydawnictwa Nasza Księgarnia, w którym w 1956 roku ukazała się edycja *Ani...*, nie tylko poprawili liczne błędy w oryginalnym tłumaczeniu, ale także przyczynili się do powstania kolejnych nieporozumień, korygując wcześniejsze dobre rozwiązania¹⁶. Przywołajmy tylko jeden przykład. Nauczyciel szkolny, pan Phillips, wręcza adorowanej przez siebie uczennicy kwiaty. Po angielsku ustęp ten brzmi:

Mr. Phillips gave all the Mayflowers he found to Prissy Andrews and I heard him to say 'sweets to sweet'. He got that out of a book, I know; but it shows he has some imagination.¹⁷

Pan Phillips cytuje *Hamleta* Szekspira, słowa „sweets to sweet” wypowiada bowiem królowa Gertruda rzucająca kwiaty na grób Ofelii (akt. V, sc. I. w. 237). Ze względu na pierwotny kontekst, jest to cytat nienadający się na wyznaczenie miłosne i kompromituje on niesympatycznego nauczyciela. Bernsteinowa oddaje ten fragment stosunkowo niezłe:

Pan Phillips oddał wszystkie zebrane przez siebie kwiaty Prissy Andrews i wyraźnie słyszałam, jak wyrzekł: „Słodkie dla słodkiej!”. Wyrażenie to wyjęte było z książki, wiem dobrze, ale bądź co bądź dowodzi, że posiada on trochę polotu, jeśli potrafił je odpowiednio zastosować.¹⁸

W „poprawionej” powojennej redakcji przekładu aluzja intertekstualna zgubiła się jednak prawie zupełnie:

Pan Phillips oddał wszystkie zebrane przez siebie kwiaty Prissy Andrews i wyraźnie słyszałam, jak wyrzekł: „Piękno dla piękna!”. Wyrażenie to wyjęte było z książki, wiem dobrze, ale, bądź co bądź, dowodzi, że pan Phillips posiada trochę polotu, jeśli potrafił je odpowiednio zastosować.¹⁹

Porównawcze analizy translologiczne mające za przedmiot oryginał angielski, przekład Bernsteinowej oraz kolejne tłumaczenia to wyjątkowo częsty temat polskich prac magisterskich i licencjackich. Wszystkie one nieodmiennie biorą pod uwagę redakcję powojenną, nie zaś oryginalny przekład z 1912 roku²⁰, a jak za chwilę zobaczymy, nie jest to nieporozumienie jedyne.

Dla ogólnej orientacji oraz zasugerowania możliwych problemów badawczych, zestawiamy poniżej pierwsze zdanie *Anne of Green Gables*, w pierw

¹⁶ Por. <http://pokrewne-dusze-maud.blogspot.com/2017/03/> (data dostępu: 01.05.2018).

¹⁷ L. M. Montgomery, *Anne of Green Gables*, dz. cyt., s. 7.

¹⁸ A. [sic!] Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza. Powieść*, tłum. R. Bernsztajnowa, cz. II, Warszawa 1911, s. 6.

¹⁹ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. R. Bernsteinowa, Warszawa 1956, s. 178–179.

²⁰ Odnotowano przynajmniej kilkadziesiąt takich prac. Nie wyszczególniamy ich tu celowo, nie chcąc stygmatyzować dyplomantek i dyplomantów; ten sam błąd popełnili zresztą kiedyś współautorzy niniejszego artykułu, P. Oczo i D. Powieśnik.

w oryginale (urwane) oraz kilkunastu polskich tłumaczeniach i opracowaniach²¹. Ostrzegamy, że dla czytelników niemających profesjonalnego przygotowania neofilologicznego i translatologicznego, lektura ta może przyczynić się do swoistej „utruty niewinności”. Pokaże ona bowiem, że wierny, a przy tym literacki przekład to twór nieistniejący i mityczny.

Mrs. Rachel Lynde lived just where the Avonlea main road dipped down into a little hollow, fringed with alders and ladies' eardrops and traversed by a brook that had its source away back in the woods of the old Cuthbert place [...].²²

Dworek pani Małgorzaty Linde stał w tym właśnie miejscu, gdzie wielki gościniec, prowadzący do Avonlei, skręcał w dolinę otoczoną olchami i poroślą paprociami, przez którą przerzynał się strumyk, mający swe źródło het, daleko, w lasach, po drugiej stronie starego dworu Cutbertów.²³

Dworek pani Małgorzaty Linde stał w tym właśnie miejscu, gdzie wielki gościniec prowadzący do Avonlea opadał w dolinę otoczoną olchami i poroślą paprociami, przez którą przerzynał się strumyk mający swe źródło het, daleko w lasach, otaczających dwór starego Cuthberta.²⁴

Pani Rachel Linde mieszkała dokładnie tam, gdzie główna ulica Avonlea opadała w małą kotlinę porośniętą olchami i paprociami, przeciętą przez potok mający swe źródło w lasach wokół domu starego Cuthberta.²⁵

Srebrzysty, wesoły potok skrzył się wśród lasu sąsiadującego ze starą farmą Cuthbertów. Jednak jego nastrój zmieniał się radykalnie w niewielkiej, płytkiej dolince, zwanej kotliną Lindego – strumień krzyżował się z główną drogą Avonlea.²⁶

Dom Małgorzaty Linde stał przy głównej drodze prowadzącej do Avonlea, w miejscu gdzie wpadała ona do poroślej olchami i paprociami doliny, którą płynął strumień biorący swój początek gdzieś w lasach w pobliżu domu Cuthbertów.²⁷

Pani Linde mieszkała właśnie w tym miejscu, w którym główna droga do Avonlea zagłębiała się w małą kotlinkę obramowaną olchami i frędzlami paproci. Przecinał ją potok, który rozpoczynał bieg w odległym źródleku w lesie starego Cuthberta.²⁸

²¹ Por. J. Hoły, *Wydawnicze dzieje cyklu „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery na ziemiach polskich*, nieopublikowana praca magisterska obroniona w 2009 roku na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

²² L. M. Montgomery, *Anne of Green Gables*, dz. cyt., s. 7.

²³ A. [sic!] Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza...*, dz. cyt., s. 5 [przekład przedwojenny].

²⁴ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. R. Bernsteinowa, Warszawa 1956, s. 5 [edycja powojenna].

²⁵ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. P. Piekarski, Kraków 1997, s. 5.

²⁶ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. J. Ważbińska, Poznań 1995, s. 7.

²⁷ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. D. Kraśniewska, Wrocław 1995, s. 5.

²⁸ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. E. Łozińska-Małkiewicz, Toruń 1996, s. 5.

Pani Rachel Linde mieszkała dokładnie tam, gdzie główna droga Avonlea opadała do małej doliny porośniętej olchami i paprociami, przeciętej przez potok, który miał swe źródło w lasach, koło domu starego Cuthberta.²⁹

Pani Małgorzata Linde mieszkała przy drodze prowadzącej do Avonlea, w miejscu gdzie droga zanurza się w niewielką przeciętą potokiem kotlinę, otoloną olchami i paprociami. Źródło potoku znajdowało się gdzieś daleko w lesie należącym dawniej do posiadłości Cuthbertów.³⁰

Pani Rachela Lynde mieszkała dokładnie tam, gdzie główna droga Avonlea opadała ku niewielkiej kotlinie, otoczonej olchami i ułankami. Przez kotlinę przepływał potok, którego źródło znajdowało się daleko w lasach, tam, gdzie kiedyś mieszkali Cuthbertowie.³¹

Pani Małgorzata Linde mieszkała tuż przy głównym trakcie wiodącym przez Avonlea, tam, gdzie łagodnie opadał on w dół, ku małej kotlinie. Droga biegła wśród olszynowych zarośli i polnych dzwonek. Przecinał ją strumyk, którego źródło biło gdzieś daleko w lasach otaczających stare domostwo Cuthbertów.³²

Dom pani Małgorzaty Linde stał w miejscu, gdzie biegnący przez Avonlea gościniec opadał ku ocienionej olchami, porośniętej drobnym kwieciem płytkiej dolince, którą przecinał strumyk, mający swe źródło daleko, w lasach graniczących z posiadłością starego Cuthberta.³³

Pani Rachel Lynde mieszkała w miejscu, w którym główna droga z Avonlea, po opadnięciu w niewielką kotlinę obrośniętą olchami i bluszczem, przecinała potok wypływający z lasu na dawnej farmie Cuthbertów.³⁴

Pani Rachela Lynde mieszkała przy głównej drodze w Avonlea, w miejscu, gdzie opadała ona w małą dolinę otoczoną olchami i przeciętą strumykiem wypływającym z odległego lasu na posiadłości Cuthbertów, leżącym na wzgórzu.³⁵

Tam, gdzie szeroki trakt biegnący od Avonlea, wpadał do porośniętej olchami i paprociami doliny, stał dom pani Małgorzaty Linde. Nieopodal szumiał strumień, zaczynający swój bieg gdzieś daleko, w lasach otulających posiadłość starego Cuthberta.³⁶

Niewielka posiadłość Pani Małgorzaty Linde znajdowała się właśnie w tym miejscu, gdzie szeroka droga, prowadząca do Avonlea, wiła się przez porośniętą olchami i wielkimi paprociami dolinę. Uroku temu widokowi dodawał strumień przecinający kotlinę, którego krystaliczne źródło biło daleko za horyzontem, w lasach okalających dwór starego Cuthberta.³⁷

²⁹ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. R. Dawidowicz, Bielsko-Biała 1997, s. 3.

³⁰ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. K. Zawadzka, Warszawa 1997, s. 5.

³¹ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. K. Jakubiak, Kraków 1997, s. 5.

³² L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. A. Kuc, Kraków 2003, s. 7.

³³ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. J. Jackowicz, Wrocław 2003, s. 3.

³⁴ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. P. Beręsewicz, Kraków 2012, s. 7.

³⁵ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. J. Sałaciak, Poznań 2013, s. 5.

³⁶ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, oprac. literacko G. Szaraniec, dz. cyt., s. 5.

³⁷ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, tłum. M. Skrabek, Kraków 2017, s. 5.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że tłumaczki i tłumacze niejednokrotnie jak najmniej chcieli oddalić się od wersji „kanonicznej”, jakby jedynie parafrazowali pierwszy przekład Bernsteinowej, a nie mieli przed oczyma tekst angielski. Znamienne jest choćby powtarzanie błędnego oddania *ladies' eardrops* jako paproci (gdy tymczasem chodzi o niecierpki) czy kontynuowanie zamiany imiona bohaterki z Rachel na Małgorzatę oraz pisownię jej nazwiska jako Linde, nie zaś Lynde.

Bernsteinowa, przekładając *Anne of Green Gables*, tak daleko odeszła od oryginału, iż w rezultacie powstał utwór o odrębnym statusie genologicznym, społecznym i kulturowym. W owym czasie była to jednak standardowa praktyka translatorska. Dzieła obce, zwłaszcza zaś utwory dla dzieci i młodzieży, powszechnie „spolszczano” i parafrazowano³⁸ a nie wiernie tłumaczono (przynajmniej w dzisiejszym rozumieniu tego słowa). Co więcej, wydawcy zwykle podawali, że książki przełożono z języków oryginalnych, np. angielskiego, włoskiego czy niderlandzkiego, choć podstawę tłumaczenia stanowiły wcześniejsze przekłady niemieckie bądź francuskie. Ingerencję Bernsteinowej można pokrótce sprowadzić do kwestii następujących³⁹:

1) zmiana rejestru stylistycznego oryginału, zastąpienie ironii oraz poczucia humoru (widoczne zwłaszcza w zdystansowanych komentarzach narratora) językiem nacechowanym sentymentalną czułościowością i patosem;

2) naturalizowanie realiów świata przedstawionego poprzez konsekwentne przekładanie angielskich toponimów (np. White Sands – Białe Piaski), zamianę typowych dla amerykańskich protestantów imion starotestamentowych na imiona używane przez polskich katolików (Rachel – Małgorzata) czy wreszcie oddawanie *farms* (zagród, gospodarstw) jako budzących ziemiańskie skojarzenia dworków, *minister* (pastora) jako księdza, a *hymn* jako przypowieści – by wymienić tylko kilka przykładów;

3) pomijanie scen mogących zostać uznane za szokujące, nieodpowiednie dla dziecięcego odbiorcy (np. fragment sugerujący, że zatrudniony w gospodarstwie parobek ma status bliższy świniom, nie zaś ludziom), złagodzenie wymowy fragmentów wówczas zbyt rewolucyjnych (np. kwestia ordynowania kobiet na pastorki);

³⁸ Zob. np. M. Adamczyk-Grabowska, *Wpływ kategorii odbiorcy na polskie przekłady angielskiej literatury dziecięcej* [w:] *Literatura angielska i amerykańska. Problemy recepcji*, red. A. Zagórska, G. Bystydzińska, Lublin 1989, s. 108–118.

³⁹ Zob. A. Kuc, abstrakt komunikatu wygłoszonego na konferencji metodycznej zorganizowanej przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie w 2008 r., cyt. za: http://ania.wydawnictwo-literackie.pl/konferencja_metodyczna_krakow_2008.pdf (data dostępu: 20.04.2018); P. Oczo, dz. cyt., s. 45–60 – tam dalsze przykłady.

4) nierozpoznanie wielu cytatów z dzieł literackich oraz aluzji intertekstualnych (Szekspir, Robert Browning itp.) oraz pomijanie wielu z nich – np. odwołania do twórczości Marietty Holley (1836–1926), amerykańskiej bojowniczkii o prawa kobiet. Miało to wpływ na zmianę wymowy powieści, która z *college girl literature* stała się „powieścią dla młodych panienek”.

W rezultacie znaczącemu obniżeniu uległ też wiek implikowanych odbiorców przekładu, co dobitnie pokazuje zdrobnienie imienia tytułowej bohaterki. Kanaadyjska powieść o „Anne” akcentowała fakt, że jej bohaterką jest dziewczyna/młoda kobieta; polska powieść o „Ani” skupiała się zaś na małej dziewczynce, obecnej zresztą tylko w kilku pierwszych rozdziałach. Krytyka Bernsteinowej i uznanie jej translatologicznych wyborów za uchybienia bądź przekłamania byłoby jednak zwykłą nieuczciwością. Tak krawcowa kraje, jak jej materii staje: tłumaczka musiała dostosować się do oczekiwań odbiorców i wydawcy, a także do ówczesnej polskiej tradycji i konwencji literackiej, stylistyki oraz szeroko rozumianych realiów kulturowych. Podkreślmy raz jeszcze: w polskim piśmiennictwie nie istniała przecież wówczas *college girl literature*.

PIERWSZA TŁUMACZKA

Kim była Rozalia Bernsteinowa i jak naprawdę się nazywała? Na te pytania wciąż nie mamy odpowiedzi. Polska Bibliografia Literacka podaje, że współcześnie używane są trzy różne wersje jej imienia: Rachela, Rozalia oraz Róża⁴⁰. W innych rejestrach bibliograficznych, niekoniecznie jednak wiarygodnych, pojawiają się też Rachel i Rosalia, a zwłaszcza sam inicjał „R.”. Występował on nieodmiennie w przedwojennych wydaniach powieści i dopiero w późniejszych bibliografiach (tzw. bibliografia Bara w IBL PAN) został rozszerzony do pełnego imienia „Rozalia”⁴¹. Pozwala to domniemywać, że Bernsteinowa była jeszcze w latach 40. XX wieku osobą pamiętaną, a inicjał rozszyfrowano na podstawie ówczesnej wiedzy ogólnej⁴². Różnie zapisywano także w publikacjach nazwi-

⁴⁰ Zob. http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/index.php?alfabet=&s=d_biezacy&f=nazwiska&szukaj=bernsteinowa&submit.x=22&submit.y=14&literatura=0 (data dostępu: 20.04.2108). Pojawiające w bazie danych imię Rachela można by hipotetycznie i ostrożnie powiązać z zamianą powieściowej Rachel Lynde, bohaterki mało sympatycznej, z którą być może nie chciała się utożsamiać tłumaczka, na Małgorzatę.

⁴¹ Por. *Słownik Pseudonimów Pisarzy Polskich*, red. E. Jankowski i in., Wrocław 1996, t. III, s. 16 (na podstawie kartoteki Bara). Chodzi o dwa przekłady z języka niemieckiego opublikowane na łamach „Niwy” – o nich dalej.

⁴² Możliwa jest także inna hipoteza: aszkenazyjskie nazwisko Bernstein przez przypadek skojarzono z popularnym aszkenazyjskim imieniem Róża/Rojza/Rozalia. Odpowiedzi mogłyby może udzielić archiwa wydawnictwa Arcta (te, jak większość archiwów przedwojennych wydawców warszawskich, zachowały się jednak szczątkowo i nie zostały w pełni zbadane) oraz archiwa Naszej Księgarni, która w 1956 roku wydała ponownie powieść. Archiwum Naszej Księgarni, gdzie

sko tłumaczki: Bernstein, Bernsteinowa, Bernsteinówna, Bernsztajn, Bernsztajnowa. Swobodne, wręcz „nonszalanckie”, stosowanie patronimicznych sufiksów (-owa, -ówna) w czasie, gdy stan cywilny definiował wciąż pozycję społeczną kobiety, budzi pytanie, czy tłumaczka nie posługiwała się aby pseudonimem⁴³. Argumentem za taką właśnie interpretacją byłby fakt, że mimo intensywnych, wieloletnich kwerend archiwalnych, lektury dawnych listów i pamiętników, poza zdawkowymi i sprzecznymi informacjami o charakterze wyłącznie bibliograficznym nie udało się do tej pory natrafić na jakiegokolwiek dane biograficzne.

Tożsamość Bernsteinowej/ Bernsteinówny stanowi od wielu lat przedmiot nieustannych, czasem wręcz spiskowych, detektywistycznych spekulacji polskiego „fandomu” Montgomery, przywodzących na myśl niemal spory wokół tzw. *Shakespeare authorship question*. Czy nie była czasem mężczyzną?⁴⁴ A może, jak chciałby Michał Fijałkowski⁴⁵, pod tym pseudonimem kryła się Janina Mortkowiczowa? Gdyby tak jednak było, konsultowana przez nas jej wnuczka, Joanna Olczak-Ronikier, na pewno by o tym wiedziała. Fakt ten wyszedłby zapewne na jaw w bardzo dobrze przecież opisanych i udokumentowanych losach warszawskich wydawców; co więcej, w rodzinnych rachunkach i rozmowach pojawiałyby się też ważna kwestia tantiem za powojenne wznowienia przekładów.

Do tej pory udało się jedynie ustalić, że pierwsza polska tłumaczka *Anne of Green Gables* początkowo tłumaczyła z języka niemieckiego, a dopiero potem z języków skandynawskich: szwedzkiego, norweskiego i duńskiego. Na przeło-

mogły znajdować się jakieś dokumenty dotyczące kwestii praw autorskich do przekładu, umów z powojennymi redaktorami itp., zostały jednak zniszczone w trakcie przeprowadzki wydawnictwa do jego nowej siedziby w latach 90. XX w.

⁴³ Por. A. Maruszevska, *Czy wiemy coś o Rozalii Bernsteinowej?*, <http://pokrewnedusze-maud.blogspot.com/2016/08/czy-wiemy-cos-o-rozaliibernsteinowej.html> (data dostępu: 01.05.2018).

⁴⁴ Tamże. Nie wnikając w szczegóły (np. ówczesne kwestie genderowe, a zwłaszcza uwarunkowania społeczne), hipotezy autorki należy zdecydowanie odrzucić.

⁴⁵ Zob. M. Fijałkowski, *Kim była Rozalia Bernsteinowa?*, <http://dom-echa.blogspot.com/2016/09/kim-bya-rozalia-bernsteinowa.html> (data dostępu: 01.05.2018). Należy również zdecydowanie odrzucić hipotezę, że z *Aniq...* mogła mieć do czynienia Julia Unszlicht-Bernsteinowa, współpracowniczka Stefanii Sempołowskiej – musiałaby się wtedy podpisywać nazwiskiem przyszłego męża w czasach, gdy go jeszcze nie znała. Powyższe nieporozumienia są zresztą typowe dla społeczności fandomowych, entuzjastycznych i zaangażowanych, ale niemających często zaplecza naukowego (bibliograficznego, księgoznawczego, kulturoznawczego, fenograficznego itp.). Wyzwanie podjęła też, nieskutecznie zresztą, D. Czarnota, w artykule *Kim była Rozalia Bernsteinowa? (rozważania biograficzno-detektywistyczne)*, „Guliwer” 2015 nr 3, s. 5–9. Mimo niewątpliwych dobrych chęci i pasji, powstał jednak tekst zdradzający amatorskie metodologiczne podejście Autorki do archiwalnych źródeł i niezajomość ówczesnych kulturowych realiów (Bernstein to jedno z najczęstszych nazwisk aszkenazyjskich – w bazie *Jewish Record Indexing Poland* pojawia się przynajmniej kilka tysięcy noszących je osób). Piszący te słowa (P. O.) w gazetach, aktach sądowych i dziennikach urzędowych z przełomu XIX i XX wieku natrafili zresztą na kilka Rozalii (Róż, Rachel) Bernstein, nie mogły być one jednak tożsame z tłumaczką.

mie XIX i XX wieku takie kompetencje lingwistyczne nie były niczym dziwnym, biorąc pod uwagę ogromną popularność literatur skandynawskich w ówczesnej Europie, podsycaną od 1901 roku Nagrodą Nobla (do jej pierwszych laureatów w dziedzinie literatury należeli choćby Bjørnstjerne Martinius Bjørnson, 1903; Selma Lagerlöf, 1909; Verner von Heidenstam, 1916). Recepcję piśmiennictwa skandynawskiego w Polsce świetnie pokazuje *Bibliografia polskich przekładów z literatury pięknej krajów skandynawskich do roku 1969 włącznie*⁴⁶.

Oprócz *Ani z Zielonego Wzgórza* (1911) oraz *Ani z Avonlea* (1924)⁴⁷, czyli drugiego tomu powieściowego cyklu Montgomery, Bernsteinowej z dużym prawdopodobieństwem można także przypisać autorstwo następujących przekładów⁴⁸:

1) Bjarne Holmsen, *Śmierć*, „Niwa. Dwutygodnik Naukowy, Literacki i Artystyczny”, r. 23, nr 3 (1 III 1894), „tłumaczyła R. Bern.”, s. 54–58. Holmsen to pseudonim niemieckiego naturalisty Johannes Schläfa;

2) Gustaw Karpeles, *Kobieta w literaturze wszechświata*, „Niwa. Dwutygodnik Naukowy, Literacki i Artystyczny”, r. 23, nr 6 (15 IV 1894), „z upoważnienia autora przełożyła R. Bern.”, s. 122–126. Był to esej znanego wówczas żydowsko-niemieckiego historyka literatury;

3) Knut Hamsun, *Redaktor Lynge. Romans*, „przeł. z oryginału R. Bernstein”, Warszawa 1895, nakładem Księgarni Teodora Paprockiego i S-ki;

4) Piotr (Peter) Nansen, *Dziennik Julii*, „z upoważnienia autora przełożyła z duńskiego R. Bernsteinówna”, Warszawa 1896, nakładem Księgarni Teodora Paprockiego;

5) Niels Hansen-Juel („opowiedział N. Juel-Hansen”), *Podróż do morza lodowatego*, „przełożyła z oryginału duńskiego R. Bernsteinowa”, Warszawa 1897, nakładem Księgarni G. Centnerszvera;

6) Hans Aanrud, *Historja o Cesi sierotce*, „przeł. z norweskiego R. Bernsteinowa”, Warszawa 1907, Księgarnia Powszechna;

7) Gjems-Selmer, *Dzieciństwo mateczki, tej z nad dalekiego, cichego fjordu*, „przeł. z norweskiego R. Bernsteinowa”, Warszawa 1907, nakład Jakóba Mortkowicza;

⁴⁶ *Bibliografia polskich przekładów z literatury pięknej krajów skandynawskich do roku 1969 włącznie*, oprac. E. Suchodolska, Z. Żydanowicz, Poznań 1971.

⁴⁷ Książka ta po raz pierwszy ukazała się w Polsce w 1924 roku, pod tytułem *Ania z Avonlea. Dalsze losy Ani z Zielonego Wzgórza* (tłum. R. Bernsteinowa, Warszawa 1924, nakładem wydawnictwa Michała Arcta).

⁴⁸ Tłumaczka nie musiała przy tym znać biegle aż trzech języków skandynawskich; nawet dziś znajomość jedynie duńskiego pozwala na w miarę sprawne czytanie tekstów norweskich, a przy pewnym filologicznym doświadczeniu – także szwedzkich.

8) Karol Ewald, *O czterech władcach ziemi. Opowiadania*, „przeł. z duń. R. Bernsteinowa”, Warszawa 1908, wydawnictwo M. Arcta;

9) Emma Abom, *Królowa elfów i inne powiastki. Dla dzieci do lat 7*, „podług oryg. szw. oprac. R. Bernstejnowa”, Warszawa–Kraków 1909, Wydawnictwo M. Arcta, S.A. Krzyżanowski;

10) Karol Ewald, *Dwunożny ujarzmicieł sił przyrody*, „z duńskiego przeł. R. Bernsteinowa”, Warszawa 1909, wydawnictwo M. Arcta;

11) Viktor Rydberg, *Przygoda Janka w wieczór wigilijny*, „przełożyła ze szwedzkiego R. Bernsteinowa”, Warszawa–Kraków 1910, Gebethner i Wolff;

12) Helena Nyblom, *Przebudzenie się ogrodu*, „przeł. ze szw. R. Bernsztejnowa”, z rys. K. Urbańskiej, Warszawa 1911, nakł. i dr. M. Arct;

13) *Pan słota i panna słońeczko*, „przełożyła ze szwedzkiego Bernsztejnowa”, Warszawa 1911, Gebethner i Wolff⁴⁹; druga edycja opublikowana pod nazwiskiem tłumaczki: R. Bernsteinowa, *Pan Słota i panna Słońeczko*, Warszawa 1918, M. Arct;

14) Agot Gjems Selmer, *Siostrzyczka*, „przeł. z norw. R. Bernsteinowa”, il. Karola Larssona, Warszawa–Kraków 1913, J. Mortkowicz.

Bernsteinowa niewątpliwie była Żydówką (pochodzenia tego zresztą nie zacieriała) i prawdopodobnie wywodziła się z postępowego środowiska emancypującej się na przełomie wieków wykształconej żydowskiej inteligencji, znającej języki obce. Z kręgów tych pochodziła większość ówczesnych tłumaczek zachodniej literatury, by wymienić tylko Różę Centnerszwerową (*de domo Tetz*) i Malwinę Garfeinową-Garską (*de domo Posner*), a później Wandę Kragen (autorkę przekładu głośnej *Krystyny, córki Lavransa* Sigrid Undset) czy Mirę Michałowską (*de domo Zandel*). Bernsteinowa była czynna jako tłumaczka w latach 1894–1924, urodzić się więc musiała najwcześniej ok. 1870 roku – z dużym prawdopodobieństwem spotkała ją więc „łaska wczesnych narodzin”, oszczędzająca traumy Holokaustu.

Na podstawie danych bibliograficznych można ostrożnie zarysować pewien „schemat rozwojowy” Bernsteinowej. Zaczyna ona od dwóch przekładów z niemieckiego opublikowanych na łamach „Niwy”, następnie tłumaczy literaturę skandynawską, wpieryw przeznaczoną dla dorosłych odbiorców, z czasem zaś dla dzieci. Nie mamy jednak pewności, czy wszystkie przywołane powyżej publikacje można bezsprzecznie powiązać z jedną osobą. Nazwisko „Bernstein” było

⁴⁹ Egzemplarze nieznanne, informację o edycji podaje „Katalog Nowych Książek. Miesięcznik Bibliograficzny Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie” 1911, R. VIII, nr 6–7 (czerwiec–lipiec), s. 67. Nadto *Katalog wydawnictw M. Arcta, Biblioteki popularne dla dzieci i młodzieży. Moje Książeczki. Teatrzyk Amatorski. Zajmujące Czytanki. Biblioteczka Narodowa. Powieści Historyczne. Kwiecień 1918 rok*, Warszawa–Lublin [1918], s. 6, odnotowuje edycję z 1918 roku z adnotacją: „Wyd. II.”

popularne, niewykluczone więc, że możemy mieć do czynienia z kilkoma tak samo się nazywającymi tłumaczkami.

Dodatkowym problemem jest przy tym stan zachowania dawnych egzemplarzy utworów należących do kategorii literatury dziecięcej. Te nierzadko znane są jedynie jako pozycje odnotowane w katalogach wydawców lub księgarzy, lecz niepoświadczone w polskich bibliotekach, a często w ogóle niezachowane. Publikacje przeznaczone dla dzieci (szczególnie młodszych) traktowano niegdyś jako piśmiennictwo „gorszego rodzaju”, nie archiwizowano ich w sposób świadomy, a zaczytane „na strzępy” domowe książeczki wyrzucano. Pojedyncze egzemplarze większości wyżej wymienionych publikacji są rozproszone w różnych bibliotekach krajowych i zagranicznych, zaś pierwsze wydanie książeczki *Pan Słota i panna Słoneczko* znamy tylko z katalogu wydawcy (na razie odnalazła się tylko druga edycja, zachowana w jednym egzemplarzu w zbiorach Staatsbibliothek zu Berlin).

Badawczych tropów jest więcej. Jak podaje *Bibliografia polska 1901–1939*, w 1935 roku w Warszawie (Warše) wyszła napisana w jidysz książeczka dla dzieci pt. *Inderluftn cum poljus...* (Drogą powietrzną do bieguna), której autorką była niejaka „Roze Bernštajn”⁵⁰. Temat powiastki poniekąd łączy się z przetłumaczoną w 1898 roku z duńskiego przez „R. Bernsteinową” *Podróż do Morza Lodowego* Nielsa Hansena-Juela. Nie wiemy jednak, czy chodzi o tę samą osobę. Niewykluczone, że tożsamości Bernsteinowej należy szukać, badając przedwojenne piśmiennictwo w języku jidysz, prężnie rozwijające się przecież w międzywojniu. Choć to tylko spekulacje, Bernsteinowa mogła być żoną zamożnego przedsiębiorcy, bywającą w intelektualnych kręgach Kopenhagi i Sztokholmu, która tylko w wolnym czasie, dla rozrywki (i pod pseudonimem), parała się pracą przekładową⁵¹.

Jeden jedyny raz piszącym te słowa już zdawało się, że Bernsteinową udało się zidentyfikować. Oto na łamach warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” (1895, nr 13–34) wychodził przekład *Dziennika Julii* duńskiego pisarza Petera Nansena przełożony przez Malwinę Garfeinową-Garską (1870–1932). Garfeinowa tłumaczyła z duńskiego i szwedzkiego, należała do środowiska lewicowej inteligencji żydowskiej, bliskie były jej też kwestie emancypacji kobiet. Co więcej, nazwisko rodowe jej

⁵⁰ *Bibliografia polska 1901–1939*, red. J. Wilgat, Wrocław 1991, t. II, s. 265.

⁵¹ Niewykluczone zresztą, że pod innym nazwiskiem figuruje ona we wspomnianej już obszernej *Bibliografii polskich przekładów z literatury pięknej krajów skandynawskich...* Pewne nadzieje obudziła też nota towarzysząca *Pamiętnikom Julii*: „z duńskiego z upoważnienia autora tłumaczyła R. Bernsteinówna” (1986). Istnieje obszerna, dwutomowa biografia Nansena autorstwa Karin Bang (*Lykkens kalebarn – en biografi om Peter Nansen*, Gyldendal 2011); zachowało się też częściowo archiwum pisarza, w którym mógł przechować się list od polskiej tłumaczki. Niestety, wielokrotne próby skontaktowania się z autorką biografii spęły na niczym. Fraza „z upoważnienia autora” mogła być też konwencjonalną tylko adnotacją wydawcy dotyczącą kwestii pozyskania praw autorskich.

matki brzmiało Bornstein (do Bernstein nie było wszak daleko...). Była przeto niemal idealną kandydatką na „Bernsteinową”. Rok później w Warszawie, nakładem księgarni Teodora Paprockiego, ukazało się wydanie książkowe powieści: *Pamiętniki Julii* w przekładzie „R. Bernsteinówny”. Niestety, przy porównaniu obu tłumaczeń okazało się, że różnią się one tak bardzo, że nie mogły wyjść spod ręki jednej osoby. Wstępną, optymistyczną hipotezę badawczą, że Garfeinowa opublikowała w pierw swój przekład na łamach czasopisma, a następnie wydała go w wersji książkowej (co było skądinąd częstą praktyką) jako Bernsteinówna, trzeba było zdecydowanie odrzucić. Spekulacje na temat tożsamości tłumaczki należy w tej chwili zamknąć, by uniknąć wikłania się w kolejne „detektywistyczne” i nic niewnoszące dociekania. Można tylko mieć nadzieję, że w przyszłości wyjdą na jaw jakieś nowe teksty i fakty.

ANIA POLSKA, ANGIELSKA CZY SZWEDZKA?

Bernsteinowa swój przekład *Anne of Green Gables* zatytułowała *Ania z Zielonego Wzgórza*. Wprowadzenie w tytule „Ani” zamiast Anne/Anny już na samym początku diametralnie zmieniło odbiór polskiego tłumaczenia i skłoniło do późniejszego traktowania bohaterki jako małej dziewczynki, a co za tym idzie, zaklasyfikowania książki jako literatury dziecięcej. Tytułowe, poetycko i romantycznie brzmiące „Zielone Wzgórze” również nie ma z oryginałem nic wspólnego. *Gable* to spadzisty dach ze szczytami kryjącymi w sobie pomieszczenia poddasza (facjatki), a jest on zielony (*green*), gdyż na taki kolor malowano wówczas dachy na Wyspie Księcia Edwarda – chodzi więc o rzecz najzupełniej oczywistą i prozaiczną. Gdyby chcieć wymyślić jakiś polski kulturowy odpowiednik kanadyjskiego tytułu, powieść mogłaby się nazwać *Anna z zagrody za wsią*.

Przed II wojną światową europejska recepcja powieści Montgomery była znikoma i dotyczyła głównie krajów skandynawskich oraz ościennych. W 1909 roku wyszedł w Lund przekład szwedzki (*Anne på Grönkulla*), w 1910 niderlandzki (*Anne van het Groene Huis*), w 1911 roku ukazało się polskie tłumaczenie Bernsteinowej, w 1918 roku duńskie (*Anne fra Grønnebakken*) i norweskie (*Anne fra Bjørkely*), w 1920 fińskie (*Annan nuoruusvuodet*), w 1925 francuskie (*Anne... la maison aux pignons verts*), zaś w 1933... islandzkie (*Anna í Grænuhlíð*). Po wojnie wyszły przekłady na języki hiszpański, słowacki, portugalski, włoski, czeski, niemiecki, węgierski, rosyjski, serbski, bułgarski, chorwacki, łotewski, słoweński, estoński, rumuński, grecki, litewski i ukraiński. Ukazały się też liczne tłumaczenia na chiński, koreański czy japoński⁵².

⁵² Niekompletna lista przekładów na: <http://anneofgreengables.wikia.com/wiki/Notes:Translations> (data dostępu: 01.05.2018).

Polski przekład Bernsteinowej był trzecim (po niderlandzkim i szwedzkim) światowym tłumaczeniem *Anne of Green Gables*. Przy okazji analizy porównawczej tytułów powieści w przekładach na inne języki Piotr Oczko zorientował się, że zaskakujący i nijak niepasujący do oryginału tytuł *Ania z Zielonego Wzgórza* dokładnie odpowiada tłumaczeniu szwedzkiemu z 1909 roku pióra Karin Jensen, *Anne på Grönkulla*. *Kulla* oznacza „wzgórze” (zgodnie z zasadami pisowni z początku XX wieku – obecnie pisze się *kulle*), a całość znaczy dosłownie „Anna z Zielonego Wzgórza”. Bernsteinowa, specjalizująca się w literaturach skandynawskich, spolszczając powieść Montgomery, musiała więc mieć na swym biurku zarówno oryginał angielski, jak i jego niedawne tłumaczenie na szwedzki⁵³. Szwedzki znała bezsprzecznie lepiej, dlatego też *Anne på Grönkulla*, potraktowała jako punkt wyjścia.

Spójrzmy na pierwsze zdanie przekładu Karin Jensen w oryginale szwedzkim i w jego przekładzie filologicznym oraz ponownie zacytujmy to samo zdanie w tłumaczeniu Bernsteinowej:

Fru Rachel Lynde bodde aldeles där stora landsvägen till Avonlea svängde ned i en liten dalsänka, kantad av alar och ormbunkar och genomfluten av en bäck, som hade sin källa långt inne i skogen på andra sidan den gamla Cuthbertska gården.⁵⁴

Pani Rachel Lynde mieszkała przy wielkim gościńcu, prowadzącym do Avonlea, tuż obok miejsca, gdzie ten skręcał w dolinę otoczoną olchami oraz krzakami paproci, przez którą przepływał strumień mający źródło głęboko w lasach po drugiej stronie starego gospodarstwa Cuthbertów.⁵⁵

Dworek pani Małgorzaty Linde stał w tym właśnie miejscu, gdzie wielki gościniec, prowadzący do Avonlei, skręcał w dolinę otoczoną olchami i poroślą paprociami, przez którą przerywał się strumyk, mający swe źródło het, daleko, w lasach, po drugiej stronie starego dworu Cutbertów.⁵⁶

To właśnie w przekładzie Jensen pojawiły się paprocie (*ormbunkar*), skopiowane przez Bernsteinową, a potem niewolniczo powielane przez kolejnych tłumaczy polskich. W oryginale angielskim pierwsze zdanie składa się aż z 13 linijek rozdzielonych średnikami. Jensen, a za nią Bernsteinowa, dzieli je na krótsze, mniej skomplikowane konstrukcje składniowe. Z przekładem szwedzkim zgadza się również opis przestrzeni („gościniec, prowadzący do Avonlei” – „stora landsvägen till Avonlea svängde”; strumyk mający źródło „po drugiej stronie starego dworu Cutbertów” – „på andra sidan den gamla Cuthbertska gården”).

⁵³ Jest to standardowa praktyka translatorska. Tłumacze najczęściej starają się zdobyć przekłady książki na inne, znane im również języki obce i w razie natrafienia na fragment sprawiający trudność sprawdzają, jak poradzili sobie z nim koleżanki i koledzy.

⁵⁴ L. M. Montgomery, *Anne på Grönkulla*, översättning från engelskan av Karin Jensen, Lund 1909, s. 1.

⁵⁵ Tłum. pana mgra Dominika Dziedzica, któremu składamy serdeczne podziękowania, także za lekturę niniejszego artykułu pod kątem skandynawistycznym.

⁵⁶ A. [sic!] Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza. Powieść*, tłum. R. Bernsztajnowa, cz. I, dz. cyt., s. 5.

Jak już widzieliśmy, to właśnie układ przestrzenny stanowił największą trudność (a przy tym pole do inwencji) dla kolejnych tłumaczy polskich. Dokładną, filologiczną analizą porównawczą powinien zająć się skandynawista – poniżej przedstawiamy tylko kilka innych przypadków, nie zawsze zresztą wymagających biegłej znajomości szwedzkiego.

Oto fragment rozdziału II w oryginale angielskim oraz przekładach Jensen i Bernsteinowej⁵⁷:

The air was sweet with the breath of many apple orchards and the meadows sloped away in the distance to horizon mists of pearl and purple; while

*“The little birds sang as if it were
The one day of summer in all the year”*. (s. 14)

Luften var mättad med doften från många fruktträdgårdar, och ängarna förtonade sig på avstånd i ett töcken av purpur och opalskimmer, medan fåglarna sjöngo och drillade med det jubel, som tillhör vårens första tider. (s. 11)

Powietrze nasycone było zapachami niezliczonych sadów jabłkowych, łąki gubiły się w dali na horyzoncie w purpurze i opalu, a ptaszki śpiewały i wyciągały tryle z taką radością, jaka się należy pierwszym dniom wiosny. (cz. I, s. 18)

Szwedzka tłumaczka nie rozpoznaje (czemu zresztą trudno się dziwić) niedokładnie przytoczonego przez Montgomery fragmentu wiersza amerykańskiego poety Jamesa Russela Lowella pt. *The Vision of Sir Launfal* (Widzenie pana Launfala, 1848). Cytat parafrazuje więc prozą i włącza w tekst główny – dokładnie tak samo postępuje potem Bernsteinowa.

Niektóre polskie tytuły rozdziałów powieści wyraźnie przypominają rozwiązania zastosowane przez Jensen, oddalając się od oryginału. I tak *Próżność ukarana* jest dosłownym odpowiednikiem *Den straffade fäfangan* (próżność ukarana), a nie *Vanity and Vexation of Spirit* (próżność i udręka duszy). *Uroczysta przysięga* znaczy dokładnie *Ett högtidligt löfte* (uroczysta przysięga), a nie *A Solemn Vow and Promise* (uroczyste ślubowanie i obietnica). Poetyckie i wzniosłe *Ania w roli zbawcy* współgra z *Anne som räddande angel* (Anne jako wybawca, dosł. „ratujący anioł”), podczas gdy oryginalna fraza brzmi po prostu *Anne to the Rescue* (Anne na ratunek). Wpływy wersji skandynawskiej można dostrzec nie tylko w leksykalnych wyborach czy emocjonalnym zabarwieniu tytułów, ale i w formie gramatycznej. Rozdział zatytułowany *Diana Is Invited to Tea with Tragic Results* (Diana zostaje zaproszona na podwieczorek z tragicznymi skutkami), zarówno po szwedzku, jak i po polsku zostanie przełożony bez strony biernej, za to z pominięciem imienia bohaterki: *En tejudning och*

⁵⁷ W dalszej części tekstu, przy zestawianiu przywołanej już edycji Nortona oraz przekładów Jensen i Bernsteinowej, numer wersu podajemy w nawiasie.

dess följder (podwieczorek i jego skutki), *Tragiczne skutki podwieczorku* – choć przymiotnik „tragiczny” wziął się niewątpliwie z oryginału angielskiego.

W wielu przypadkach podobieństwa przekładu polskiego do wersji szwedzkiej można prześledzić na samym poziomie leksykalnym. Najczęściej mają one związek z szeroko pojętymi kanadyjskimi realiami (np. kwestiami społeczno-kulturowymi⁵⁸ czy dotyczącymi przyrody), obcymi obu tłumaczkom:

“What is the name of that geranium on the window-sill, please?”

“That’s the apple-scented geranium.” (s. 35)

Vad heter den där Kristi bloddroppen på fönsterbrädet?

– Den kallas fuchsia. (s. 40)

Jak się nazywa ten kwiat w doniczce na oknie?

– Jest to fuksja. (cz. I, s. 54)

Jensen ewidentnie uznaje pelargonie (*geranium*) za inną roślinę ozdobną, fuksję. Błąd ten powieliła Bernsteinowa; pomija jednak pewien szczegół. W przekładzie Jensen bohaterka pyta bowiem o nazwę „stojących na parapecie kropli krwi Chrystusa” („Kristi bloddroppen på fönsterbrädet”) – czyli wpierw przywołuje potoczną szwedzką nazwę fuksji.

Jeszcze innym przypadkiem są toponimy, sprawiające tłumaczkom pewne trudności. W rozmowie z panią Lynde Marilla (Maryla) stwierdza:

Matthew went to Bright River. We’re getting a little boy from an orphan asylum in Nova Scotia and he’s coming on the train tonight. (s. 11)

W przekładzie szwedzkim i polskim toponim Bright River został pominięty:

Matthew for till stationen. Vi ska få hit en liten pojke från ett barnhem i Nova Scotia, och han kommer med tåget i kväll. (s. 6)

Mateusz pojechał na dworzec. Oczekujemy małego chłopca z Domu Sierot, w Nowej Szkocji. Ma on właśnie przyjechać wieczornym pociągiem. (cz. I, s. 12).

Bright River Jansen zachowuje później w oryginalnym brzmieniu, ale Bernsteinowa, konsekwentnie tłumacząca wszystkie nazwy miejscowe, musi się w końcu zmierzyć z tym, stosunkowo zresztą prostym, filologicznym wyzwaniem. Oddaje jednak Bright River jako „Szeroką”, nie zaś „Jasną” Rzekę, co ewidentnie świadczy o tym, że szwedzki zna znacznie lepiej niż angielski (szwedzki przymiotnik *bred* – szeroki, podobnie jak niemiecki *breit*, fonetycznie przypomina jej zapewne angielskie *bright*).

⁵⁸ Karin Jensen zachowuje większą wierność oryginałowi, tłumaczy bowiem jedną kulturę protestancką na drugą – inaczej niż Bernsteinowa.

Bernsteinowa powieła także szwedzkie kategorie związane z edukacją. Raz po raz spotykamy bowiem „seminarium” i „seminarzystki” („Utworzenie kompletu seminarzystek”, „Seminarzystka”, „dom znajduje się w pobliżu seminarium” – „De nya seminaristerna”, „välbeställd seminarist”, „och läget är helt nära seminariet”). W oryginale angielskim zastosowano różne, „nieseminaryjne” określenia („The Queens Class Is Organized”, „A Queen’s Girl”, „the house is near the Academy”).

Nie zawsze jednak polska tłumaczka opiera się na przekładzie szwedzkim. Gdy przekłada tytuł rozdziału jako *Sława i marzenie*, ma z pewnością przed sobą oryginał angielski (*The Glory and the Dream*), nie zaś szwedzkie *Den stora dagen* (Wielki dzień). Wielokrotnie też Bernsteinowa stosuje własne rozwiązania. Ostatnie zdanie powieści po angielsku brzmi:

“God’s in His heaven, alls right with the world”, whispered Anne softly. (s. 245)

Karin Jensen nie wie, że bohaterka cytuje dramat poetycki Roberta Browninga *Pippa Passes* (Pippa przechodzi, 1841), pomija więc cudzysłowy i przypisuje to zdanie, stosunkowo wiernie przełożone, Anne Shirley:

– Gud är i sin himmel, och då blir det nog bra med. allting här på jorden, viskade Anne sakta. (s. 332)

U Bernsteinowej także nie pojawi się cytat, ale religijny kontekst zostanie zupełnie pominięty, a powieść skończy się w sposób niejako „świecki”:

– Życie jest piękne! – szeptała Ania z zachwytem. (cz. II, s. 222)

Jak już wspomniano, dotychczasowe translologiczne analizy porównawcze *Anne of Green Gables* oraz polskich przekładów *Ani z Zielonego Wzgórza* były przez lata przedmiotem wielu błyskotliwie napisanych prac dyplomowych oraz licznych filologicznych dyskusji opartych jednak, jak widać, na błędnych założeniach. Ich autorki i autorzy naturalnie przyjmowali bowiem, że punktem wyjścia przekładu Rozalii Bernsteinowej był wyłącznie tekst angielski. Nie zdawali sobie oni przy tym najczęściej sprawy z faktu, że przedwojenne polskie wydania pierwszego tłumaczenia powieści różnią się od jego przeredagowanych edycji powojennych. W polskich badaniach nad recepcją twórczości Montgomery czas zacząć pisać nowy, tym razem „szwedzki” rozdział.

Piotr Oczyko, Tomasz Nastulczyk, Dorota Powieśnik

THE SWEDISH TRAIL OF THE POLISH TRANSLATION OF
ANNE OF GREEN GABLES BY ROZALIA BERNSTEINOWA

Summary

Anne of Green Gables by L.M. Montgomery (1908) enjoys unprecedented popularity in Poland and has played a considerable role in the shaping of modern Polish culture. As many as fourteen different translations of the first volume of the series have been published; moreover, there exists an active Polish fandom of Montgomery's oeuvre. The authors of this article briefly discuss the cultural and social aspects of this phenomenon which was triggered off in 1911 by Rozalia Bernsteinowa's Polish translation of *Anne of Green Gables*. Her translation, still regarded as the canonical text, greatly altered the realities of the original novel. As a result, in Poland *Anne of Green Gables* has the status of a children's classic, whereas readers in the English-speaking world have always treated it as an example of the sub-genre of juvenile college (school) girls' literature. The identity of the Polish translator of L.M. Montgomery's book remains a mystery, and even the name on the cover may well be pen name (though, at any rate, it strongly suggests that she must have belonged to the Jewish intelligentsia of the early 20th century). What we do know about her for fact is that she was a translator of German, Danish, Swedish, Norwegian and English literature. Comparing Rozalia Bernsteinowa's Polish text to its English original has been a subject of many Polish B.A. and M.A. theses. The argument of this article is that her key reference for was not the English text, but that of the first Swedish translation by Karin Jensen named *Anne på Grönkulla* (1909).

Słowa kluczowe: *Ania z Zielonego Wzgórza*, studia przekładoznawcze, Rozalia Bernsteinowa, literatura dla dzieci i młodzieży.

Key words: 20th century Canadian literature – juvenile fiction – English literature in Polish translation – Rozalia Bernsteinowa – L.M. Montgomery (1874–1942) – *Anne of Green Gables*.